

Depesze

gratulatoryjne z okazji
święta narodowego
Bułgarii

ZOKAZJI święta narodowego Bułgarskiej Republiki Ludowej Prezydent R. P. Bolesław Bierut wystosował do przewodniczącego Prezydium Zgromadzenia Narodowego Bułgarskiej Republiki Ludowej depeszę treści następującej:

Jego Ekscoelencja
Pan Georgij Damianow
Przewodniczący Prezydium
Zgromadzenia Narodowego
Bułgarskiej Republiki Ludowej
Sofia

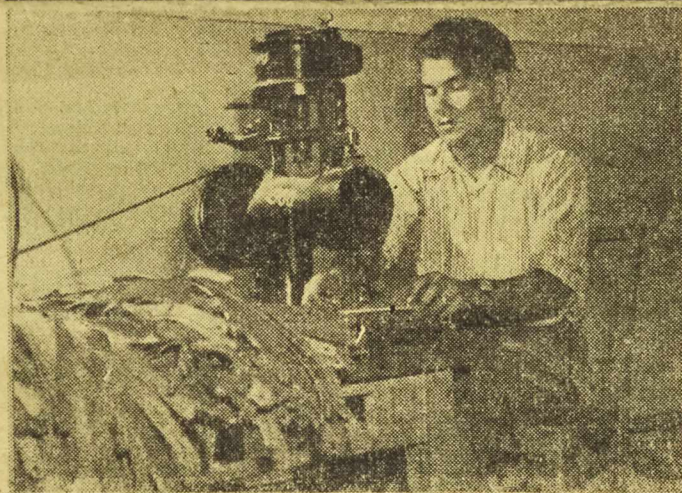
W dniu święta narodowego Bułgarskiej Republiki Ludowej przesyłam Panu, Panie Przewodniczący, i całemu narodowi bułgarskiemu najgorętsze życzenia w imieniu narodu polskiego i swoim własnym.

Wiekopomne zwycięstwo bohaterów Armii Radzieckiej nad hitlerowskim imperializmem umożliwiło ludowi bułgarskiemu przejęcie władzy w swoje ręce. Pod wodzą Partii Komunistycznej naród bułgarski z powodzeniem realizuje budowę podstaw socjalizmu w swoim kraju, wzmacniając tym samym światowy obóz pokój.

Zycząc bratniemu narodowi bułgarskiemu dalszych wspaniałych osiągnięć w jego ofiarnej walce o pokój i socjalizm. Wspólna walka o te szczytne ideały ludzkości łączy oba nasze narody uczuciami braterskiej, wiecznej przyjaźni i wdzięczności ze Związkiem Radzieckim, ostoją wolności i niepodległości narodów.

BOLESŁAW BIERUT

DEPESZE gratulatoryjne z okazji święta narodowego Bułgarskiej Republiki Ludowej wysłali również: premier Józef Cyrankiewicz do prezesa Rady Ministrów Bułgarskiej Republiki Ludowej Wytko Czerwenkowa i minister spraw zagranicznych dr. Stanisław Skrzyszewski do ministra spraw zagranicznych dr. Minczo Neiczewa.



Sport masowy jest w Polsce Ludowej jednym z podstawowych czynników w wychowaniu zdrowego człowieka. Dowodem tego jest stale zwiększająca się ilość członków zakładowych klubów sportowych. Rozwój ten powoduje wzrost zapotrzebowania na artykuły sportowe. Do największych zakładów tego typu w Polsce, należą Kętrzyńskie Zakłady Przemysłu Sportowego. Na zdjęciu rymarz, Zenon Ksżyłowicz — popularny racjonalizator fabryki. Przystosował on starą, nieużyteczną maszynę do produkcji.

Fot. CAF. Dąbrowiecki

Dalekośm z Warszawy
od specjalnego

wysłannika „Słowa“

Chińczycy przegrywają

w stosunku 38:37

JUŻ trzecie z kolei spotkanie przegrywają koszykarze chińscy jednym punktem. Wczorajszym przeciwnikiem naszych miłych gości była reprezentacja AZS-u, oparta na zawodnikach Warszawy i Wrocławia. Spotkanie to po niezwykle emocjonującej grze zakończyło się sukcesem Polaków w stosunku 38:37.

Już pierwsze minuty spotkania przyniosła prowadzenie gospodarzom z dalekiego strachu Nińskiego. Za chwile Zientarski urwywa się swemu obrońcy i jest 4:0. Akcje Polaków są bardzo skoordynowane i dzięki temu zwyciężają oni stopniowo przewagę punktów.

(Dokończenie na str. 2-iej)

SŁOWO POLSKIE



Rok VI. Nr 241 (1737)
Wydanie ABC

Niedziela 9 i poniedziałek 10 września 1951 r.

Dziś 6 stron
Cena 15 groszy

W imieniu Rządu Rzeczypospolitej Premier Józef Cyrankiewicz dokonał uroczystego otwarcia

pierwszej ogólnopolskiej Spartakiady

Imponująca defilada 2.600 sportowców
rozpoczęła największe igrzyska
w dziejach polskiego sportu

DZISIA 8 bm. odbyło się w Warszawie na stadionie Wojska Polskiego uroczyste otwarcie I Ogólnopolskiej Spartakiady. Impreza ta, będąca przeglądem dorobku i osiągnięć odrodzonego sportu polskiego zgromadziła 2.600 najlepszych sportowców z całego kraju. Przez 8 dni walczyli oni będą w różnych galejach sportu o tytuły mistrzów Polski.

PUNKTUALNIE o godz. 14 na oświetlone udekorowane stadion wmaszerowały reprezentacje wszystkich zreszeń sportowych. Grają fanfary. Przy burzliwych oklaskach i entuzjastycznych okrzykach zgromadzonej tłumnie publiczności w loży honorowej zajmują miejsca: premier Józef Cyrankiewicz, wicepremier Hilary Chelchowski i Antoni Korzycki oraz członkowie Rządu. Obecni są również przedstawiciele PZPR z sekretarzem KC Edwardem Ochabem na czele, przewodniczący ORZZ — Wiktor Kłosiewicz, generał-

cja, przewodniczący Prezydium Stołecznej Rady Narodowej — Jerzy Albrecht, przedstawiciele stronnictw politycznych oraz organizacji masowych.

W uroczystości udział wzięli przedstawiciele korpusu dyplomatycznego państw przyjaźnionych.

Przewodniczący komitetu organizacyjnego Spartakiady, sekretarz GKKF Szemberg melduje premierowi Cyrankiewiczowi gotowość 2.600 sportowców do szlachetnej walki sportowej o zaszczytne tytuły mistrzów Polski.

Wśród głębokiej ciszy zabiera głos premier Józef Cyrankiewicz

PRZEMÓWIENIE PREMIERA
J. CYRANKIEWICZA

ZWRACAJĄC się do zawodników i zawodniczek oraz do wszystkich sportowców Polski Ludowej premier Cyrankiewicz stwierdził, że Spartakiada stanowić będzie egzamin sportu polskiego, który zdawać będą nie tylko wobec dziesiątków tysięcy widzów skupionych na tym stadionie, ale wobec milionów ludzi w całym kraju.

Polska Ludowa — powiedział premier Cyrankiewicz — otacza sportowców troskliwą opieką. Rząd i Partia nie szczędzą wysiłku, aby sport w naszym kraju rozwijał się jak najpomyślniej, aby korzystać z najlepszych warunków, wszechstronnej pomocy.

W uchwale Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej z września 1949 czytamy:

„Polska zmierzająca do socjalizmu winna być krajem zdrowych i mocnych ludzi, radujących się życiem, ludzi, w których wychowanie fizyczne i sport wyrabiają siłę woli, oparcie i odwagę, wytrzymałość na trud i umiejętność zespołowego życia i wysiłku, ludzi przygotowanych do pracy dla ludowej ojczyzny i do obrony w razie potrzeby jej granic.

Powszechne wychowanie fizyczne i masowy sport w Polsce Ludowej, to pomnożenie sił budowniczych Polski socjalistycznej. (Dokończenie na str. 2-iej)

RADOSNE ŚWIĘTO WSI

Radosne i piękne jest święto dożynek. Z każdym rokiem radośniejsze i piękniejsze. W tym dniu wielce podsumowujemy wyniki swej całorocznej pracy i wysiłku, który daje coraz lepsze, coraz obfitsze plony.

W roku bieżącym, w drugim roku Planu 6-letniego, plony są bardzo obfite.

Zbiory tegoroczne są tak wysokie dzięki temu, że wieś otrzymała w roku bieżącym o wiele więcej nawozów, że na polach pracowało znacznie więcej traktorów i innych maszyn rolniczych, że sprawnie i w terminie przeprowadzono zasiewy, rozszerzając również ich obszar.

Na podłożu przemian zachodzących na wsi polskiej wzmacnia się i utrwała sojusz robotniczo-chłopski we wspólnie walce o osiągnięcie celów, które są celami całego społeczeństwa. Pokój. Plan 6-letni — to właśnie te cele, w tym sa-



W odświeżonej szacie Poznań wita serdecznie zmienników z całej Polski przybyłych na centralne dożynki

POZNAŃ, któremu w roku bieżącym przypadł zaszczyt goszczenia w swych murach najlepszych synów wsi polskiej przybywających na ogólnopolskie dożynki kończy ostatnie przygotowania. Na setkach gmachów widnieją portrety przywódców ruchu robotniczego, czerwone sztandary, niebieskie proporce ruchu pokój.

IMPONUJĄCO wygląda stadion im. Janka Krasickiego — który będzie widownią manifestacji chłopskiej. Wokół placu na potężnych masztach powiewają flagi biało-czerwone, zielone, czerwone i niebieskie. Nad trybuną widnieje ogromny biały orzeł.

ZWIELKA starannością przygotowywano dla mas chłopskich tysiące ton żywności i wszelkiego rodzaju napojów. PSS, MHD i PZG przeznaczyły do sprzedaży 650 tys. bułek, kilkadziesiąt ton

wyrobów mięsnych, około 140 tysięcy butelek napojów chłodzących i przeszło 50 tys. litrów mleka, kefiru, kawy i herbaty.

Przeszło 1.000 sprzedawców obsługiwać będzie kioski stałe i ruchome. Na placu dożynkowym czynne będą kuchnie polowe, które wydawać będą gorące potrawy. Zakłady zbiorowego żywienia przygotowały około 100 tys. obiadów dla przyjezdnych.

NA dworcu poznańskim przybyszą grupy chłopów z różnych stron kraju, uczestników centralnych dożynek. Mieszkańcy Poznania z serdeczną życzliwością witają gości.

Dla umocnienia więzi przyjaźni i braterstwa między klasą robotniczą i chłopstwem — robotnicy poznańscy przygotowali podarki dla braci chłopów.

mym stopniu upragnione przez robotnika, jak i każdego pracującego chłopca. Zarówno robotnik, jak i chłop chcą mieć Polskę silną i uprzemysłowaną, Polskę w pełnym słowa znaczeniu — suwerenną, Polskę, która opiera się na przyjaźni i współpracy ze Związkiem Radzieckim, stanowi ważne ogniwo w światowym obozie pokoju i postępu.

Sojusz robotniczo-chłopski krzepnie w ogniu walki przeciwko wspólnemu wrogom: wyzyskiwaczom pozostałym jeszcze w mieście i przede wszystkim na wsi; w walce z kulakiem i spekulantem, którzy żerują jeszcze tu i ówdzie na dorobku mas pracujących.

Tegoroczne dożynki — święto chłopów pracujących — jest również świętem robotników. Stanowi to wyraz zacieśniania się sojuszu robotniczo-chłopskiego — jednego z głównych filarów naszego ustroju.

Przodownik Mocła

tańczył

z artystką Drzewiecką

Wrocław

bawił się

w „warszawskim tempie“

TRUDNO było o lepszą manifestację sympatii i czynnej przyjaźni wrocławian dla Warszawy, aniżeli wczorajsza impreza „Słowa Polskiego“ i MKOW. Tłumy publiczności oklaskujące Wacławikę po wykonaniu piosenki „Kto kocha Wrocław — kocha Warszawę“, tłumy bijące brawo artystom ze stolicy, wołające „nasza Warszawa“ — manifestowały swój szczerzy entuzjazm dla dzieła budowy Warszawy. A pawilony w folklorze ZSRR, Chin Ludowych, Czechosłowacji, NRD i Węgier dobitnie wskazywały że odbudowa stolicy jest mocno związana z przyjaźnią i odbudową bratnich krajów.

Wielki festyn „Syrena we Wrocławiu“ rozpoczął się wspaniałym widowiskiem w Hali Ludowej, nazwanym „W warszawskim tempie“. Szczelnie wypełniona sala serdecz-

nie oklaskiwała Martę Mirską, Halinę Drzewiecką, Jaksztasę, Sem-polińskiego i Białoskórskiego — artystów przybyłych ze stolicy do Wrocławia.

A później, po wspaniałym widowisku w Hali, tłumy publiczności popłynęły do „kawiarni na MDM“ i do pawilonu 4 kopuły: Wierowały pary w takt tangę, walcę i folkstrotta. Wesolo bawili się przodownik „Pafawagu“ Franciszek Mocła z artystką — Heleną Drzewiecką. Niesłabnącym powodzeniem cieszył się kabaret Literacki. A kieliski i butelki były głośno obiegane przez spragnionych i rozbawionych gości.

Wśród „gospodarzy“ pawilonów w folklorze krajów przyjaźnionych widzimy znane twarze. Iza Stankiewicz, artystka „Artosu“, ubrana w strój regionalny, czyni honory „pani domu“ w stoisku „węgierskim“. W stoisku „chińskim“, pod różnokolorowymi lampkami, wita nas prawdziwy Chińczyk.

Trudno w kilku wierszach zmieścić opis całej, naprawdę wspaniałej, olbrzymiej imprezy. Dlatego też w najbliższym numerze „Słowa“ poświęcimy mu więcej miejsca. Na razie, jako podsumowanie naszych spostrzeżeń, śmiało możemy powiedzieć: Wrocław i Warszawa, to naprawdę mocno i serdecznie ze sobą związane miasta!

(ster)

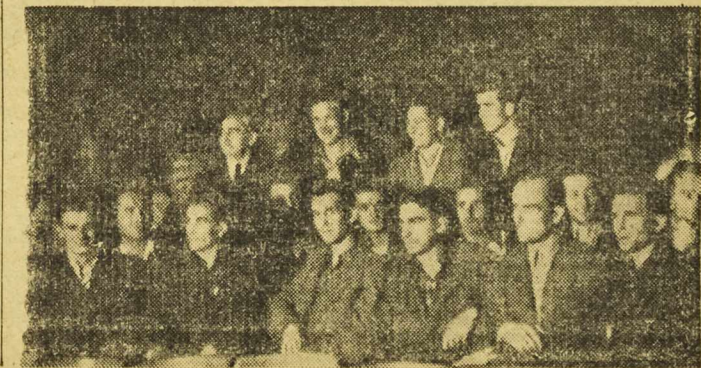
Zdjęcie u góry:

Marta Mirska, Halina Drzewiecka i przodownik pracy „Pafawagu“ Franciszek Mocła na wczorajszej imprezie „Syrena we Wrocławiu“.

Foto Czelný

U dołu:

Drużyna warszawska, przybyła na spotkanie z piłkarzami Wrocławia, z zainteresowaniem śledziła przebieg imprezy.



7 lat wolnej Bulgarii

UROZCZYŚCIE i radość obchodzą narodów bułgarskich datę swej historii. Przed 7 laty, 9-go września 1944 roku zorganizowany w podziemiu przez Komunistyczną Partię Bułgarii — front ożyczeniowy porwał naród bułgarski do walki przeciwko faszystowskiemu rządowi monarchii. Walka ta, dzięki pomocy Armii Radzieckiej — armii wyzwolicieli, zakończyła się pełnym zwycięstwem nad siłami rodzimej reakcji, sprzymierzonej z hitlerowskim okupantem.

Piekna jest droga, jaką lud bułgarski pod przewodnictwem Bułgarskiej Partii Komunistycznej przebył od tych historycznych chwil. Jest to droga umacniania niepodległości Bułgarii, likwidowania wiekowego zacofania, droga demokratycznego rozwoju w kierunku socjalizmu. Jest to droga, która znaczy się przeszło trzykrotnym wzrostem produkcji przemysłowej w porównaniu z okresem przedwojennym, przeszło 10-krotnym wzrostem produkcji maszyn i urządzeń technicznych, powstaniem nowych gałęzi przemysłu, zwłaszcza przemysłu ciężkiego. Zabytko światła w setkach wsi bułgarskich, 10.000 traktorów i 550 kombinów pozwala chłopu bułgarskiemu podnosić wydajność swojej pracy.

Decydującym czynnikiem tego wspaniałego rozwoju Bułgarii jest stale rozwijająca się przyjaźń radziecko-bułgarska, jest pomoc i przykład wielkiego kraju socjalizmu.

„Przyjaźń nasza ze Związkiem Radzieckim — mówił wielki wódz narodu bułgarskiego Georgi Dimitrow — jest nieodzowna dla naszej niezależności narodowej i dla rozwoju Bułgarii, jak słodkie i powietrze nieodzowne jest dla każdej żywej istoty”.

Krocąc drogą nakreśloną przez Georgi Dimitrowa naród bułgarski pod przewodnictwem Komunistycznej Partii Bułgarii i jej sekretarza generalnego Wylko Czerwenkowa wkroczył w ósmy rok nowej epoki swej historii. Będzie to rok nowych sukcesów ludu bułgarskiego w jego twórczej, pokojowej pracy.

W dniu święta narodowego Bułgarii naród polski kieruje swe szczere uczucia przyjaźni i solidarności do bratniego narodu bułgarskiego, którego każde osiągnięcie wzmacnia siły narodów walczących o pokój.

Młodzież koreańska zapoznaje nas z pieśnią i tańcem Kraju Porannej Ciszy

WYSTĘP młodzieżowego zespołu koreańskiego, który przybył do Polski na zaproszenie Komitetu Współpracy Kulturalnej z Zagranicą, zamienił się podczas imprezy czwartkowej w Halli Ludowej w wielką manifestację przyjaźni łączącą nasz kraj z bohaterką Korei. Okrzykami na cześć wódza narodu koreańskiego, Kim Ir-sena, zebrała publiczność wrocławską dała wyraz swej solidarności i braterstwa z krajem, walczącym z imperialistyczną agresją amerykańską.

Młodzież koreańska zaprezentowała nam w swym bogatym programie wspaniałą kulturę starego narodu — swoją sztukę, pieśń i ta-

niec, o których dotychczas społeczeństwo polskie wiedziało tak mało. Zespół koreański, który przybył do nas po sukcesach w Berlinie, składa się z zespołu Armii Ludowej, Instytutu Choreograficznego im. Coi Synpi, zespołu Ministerstwa Spraw Wewnętrznych i zespołu Państwowego Teatru Artystycznego.

Program, podziwiany we czwartek w Halli Ludowej, wykazuje, że muzycy i artyści koreańscy koncentrują swe wysiłki artystyczne w trzech kierunkach. Przede wszystkim tworzą oni nową współczesną sztukę koreańską, opartą na motywach ludowych, pełną akcentów społecznych, nawiązujących do dzisiejszej chwili.

Niezapomniane wprost wrażenie na widzu sprawia taniec słynnej tancerki koreańskiej An Syn-hi pt. „Koreańska matka”. Kreacja tej znakomitej tancerki, to jeden protest przeciwko imperializmowi, to ból milionów matek, których wojna zabiera to, co mają najdroższego — dzieci.

Znowu pieśń o Kim Ir-senie — to porwykająca pieśń o wodzu ludu koreańskiego, wiodącego Kraj Porannej Ciszy ku szczęśliwemu jutru.

Pieśń o rzece Amno, datuje się z czasów, kiedy niewielkie jeszcze oddziały Kim Ir-sena walczyły z japońskimi samurajami.

Drugim kierunkiem rozwojowym sztuki koreańskiej jest oparcie się na przeszłość — tysiące lat liczącej kultury narodowej. Z tego zakresu zachwyciliśmy m. in. „Taniec szablami”, pt. „Taniec obrońcy ojczyzny”, będący najlepszym dowodem wspaniałego rozwoju choreograficznej sztuki koreańskiej. Starodawne pieśni ludowe jak np. „Pieśń rybaków” podbiły z punktu serca publiczność wrocławską. Wiele uroku dodaje akompaniament wykonany na sterach instrumentach z liczącym 2 tys. lat „kajagymem” na czele.

Z trzeciego kierunku — przyswajania najcenniejszych utworów sztuki obcej, stylizujemy wspaniałą „Kantatę o Stalinie” Aleksandrowa, pieśni Solowjewa, Siedoja a nawet fragmenty z oper Bizeta i Webera.

Mieszkańcy Wrocławia wdzięczni są z całego serca za wspaniałą ucztę artystyczną, jaką gotowała im swym występem młodzież koreańska. Pobyt młodzieżowego zespołu koreańskiego we Wrocławiu zwiadczyli jeszcze mocniej węzy przyjaźni, łączącej naród polski z daleką a tak bliską Koreą, dziś walczącą — jutro zwycięską.

Zbigniew Szymański (Hoff.)

Premier Józef Cyrankiewicz dokonał otwarcia Spartakiady

(Dokończenie ze strony 1-iej)

nej, jeden ze środków wychowania w duchu międzynarodowej solidarności sił postępu, to jeden ze środków walki o trwałą i demokratyczną pokój”.

Te słowa wyznaczają jednocześnie linię, która oddziela sport Polski Ludowej od sportu dawnej Polski sanacyjno-faszystowskiej. Naszym celem jest wychowanie pokolenia ludzi radosnych, zdrowych, odważnych, oddanych pracy socjalizmu i pokoju. Ażeby ten cel został osiągnięty, sport Polski Ludowej musi być naprawdę masowy i powszechny.

Premier stwierdził następnie, że na drodze umacniania i upowszechniania sportu dokonaliśmy już wiele. Dopiero w Polsce Ludowej sport wtargnął szerokim prądem na wieś i obłą naprawdę najszersze masy młodzieży pracującej w mieście. Eliminacje do Spartakiady objęły ćwierć miliona sportowców wsi i miast. Liczba kół sportowych przy zakładach pracy przekroczyła w tym roku 3.700. Liczba ich członków sięgnęła 370.000 ludzi. W Biegach Narodowych startuje 700 tysięcy ludzi. Odnakę SPO — zdobył w tym

roku prawie pół miliona ludzi.

Te wielkie sukcesy w upowszechnianiu sportu — mówił dalej premier Cyrankiewicz — idą w parze z pogłębianiem świadomości ideowej i obywatelskiej sportowców polskiego.

Te niewątpliwie osiągnięcia nie powinny nam jednak przesłaniać faktów, że przed sportem polskim stoją dalsze ogromne zadania i obowiązki.

Chwila, w której przyszło nam pracować i walczyć, wymaga nieustannego nieprzerwanego napięcia, czujności i gotowości do dalszego wysiłku.

Wielki trud musi każdy z nas włożyć w realizację Planu 6-letniego, a równocześnie nie może nas ani na moment opuszczać świadomość, że w świecie toczy się zacięta walka między siłami postępu i pokój, a siłami wsteczności, nienawiści i wojny.

I na tym więc odcinku musimy wzmocnić naszą walkę o pokój, pogłębiając wychowanie obywatelskie, potęgując obronność naszej Ojczyzny, czerpiąc najlepsze wzory umacniania sportu, a także walki o zwycięstwo sportu pierwszego kraju socjalizmu.

W zakończeniu przemówienia premier Cyrankiewicz powiedział m. in.:

„W poczuciu wielkości i ważności celów, którym służymy — pracujcie dalej nad rozwojem i rozkwitem polskiego sportu.

Niechaj ta Spartakiada będzie zwycięską próbą waszych możliwości i waszej sprawności.

Niech będzie punktem wyjścia do walki o jeszcze lepsze wyniki sportowe.

Niechaj będzie punktem wyjścia na drodze do jeszcze większego upowszechnienia sportu, zarówno w mieście, jak w szczególności na wsi, do pełnego ożywienia pracy Ludowych Zespołów Sportowych.

Niechaj będzie punktem wyjścia do wzmocnienia pracy polityczno-wychowawczej, nieodłącznej od wychowania sportowego i do zwalczania do końca pozostałości przedwojennych narowów sportowych tam, gdzie jeszcze pokutują.

Przed wszystkim zaś niech będzie punktem wyjścia do pełnej realizacji hasła:

Hart i tężyznę, odwagę i wytrwałość, koleżeńską i ofiarność zdobyte w sporcie — przekuwaj na hart i tężyznę, odwagę i wytrwałość w pracy i w nauce, na hart i wytrwałość budowniczych socjalizmu, obrońców Ojczyzny i obrońców pokój.

W imieniu Rządu Rzeczypospolitej wita i pozdrawiam sportowców Polski Ludowej.

Ogłaszam pierwszą Spartakiadę polską za otwartą”.

Przemówienie Premiera zgromadzone tłumnie publiczność przyjął z wielką miłą burzą oklasków.

Wznoszono entuzjastyczne okrzyki na cześć Prezydenta R. P.

Warszawa żyje Spartakiadą

(migawki)

WARSZAWA żyje Spartakiadą. Mówią o niej w tramwajach, troleibusach i restauracjach. W dzielnicach na przystanku dwóch małych chłopów, którzy zauważyli kłócić się o to, czy Adamczyk wygra skok w dal.

DOTKLIWY upał daje się we znaki zawodnikom. Z pięknej pogody cieszą się jedynie pływacy, którzy już dzisiaj rozpoczynają podwójny na pływalni CWKS.

WSOBOTE, zaczęła krążyć plotka, że rekordzista Polski w skoku wzwyż Ronczewski, złamał nogę. Na szczęście była to tylko plotka. Danusia czuje się świetnie... i uwalne nie zrezygnowała z ustanowienia nowego rekordu.

NIKT z zawodników, z którymi rozmawialiśmy o ich dzisiejszym starcie nie odkrywa swoich kart. Większość twierdzi, że na pewno pobije rekord życiowy. Tego zdania są: miłoścy Pryper, skoczek w dal — Milewski i oszczepnik — Szendzielorz.

ODWIEDZILIŚMY wrocławskich pływaków Stali, którzy mają kwatery przy ul. Narutowicza. Lewicki, Petrusiewicz, Jaskiewicz Maternowska, Buczkówna i inni zasługują naszym Czytelnikom serdeczne pozdrowienia.

(Zuk)

— Bolesława Bieruta, Rządu Ludowego, na cześć pokoju i wodza postępowych sił świata — Józefa Stalina.

ŚLUBOWANIE, DEFILADA, POKAZY

ZKOLEI następuje uroczyste podniesienie flagi państwowej na maszt. Przy dźwiękach hymnu narodowego, wielokrotnie reprezentant Polski, lekkoatleta Mach, w asyście 12 przedstawicieli zreszeń, wciąga flagę na maszt.

Na podium wchodzi zasłużony mistrz sportu Zdobysław Stawczyk, który w imieniu wszystkich sportowców, biorących udział w Spartakiadzie składa ślubowanie.

Rozpoczyna się barwna defilada reprezentacji wszystkich zreszeń sportowych. Otwierają ją członkowie komitetu organizacyjnego Spartakiady i uczniowie szkolnych kół sportowych, noszący białe-czerwone sztandary i barwne flagi zreszeń sportowych. Dalej postępuje kolumna działaczy i sędziów sportowych.

Gdy ostatnie zreszenia kończą defiladę, gimnastyki formują na boisku 6 kolumn, białe kostiumy gimnastyków i czerwone gimnastyczek tworzą barwny obraz na tle zieleni stadionu.

Zwarte szeregi ćwiczących tworzą większe i mniejsze grupy, które w pewnym momencie nieruchomieją: oczom zebranych, ukazując się czerwono-biały napis „Pokój”, „Bierut”.

Gimnastyki przegrupowują się, aby znów utworzyć na zielonym tle boiska: wielką 6, a obok słowo „Plan”.

Opuszczających boisko gimnastyków, żegnają długo niemilkące brawa publiczności.

W ramach kagańcowej procedury narzuconej przez USA toczą się obrady w San Francisco

CZWARTKOWE i piątkowe posiedzenia konferencji w San Francisco toczyły się w ramach kagańcowej reguł procedury narzuconych jej w sposób dyktatorski przez Stany Zjednoczone i uniemożliwiających jakakolwiek swobodną merytoryczną dyskusję nad anglo-amerykańskim projektem traktatu pokojowego z Japonią.

PO uchwaleniu reguł procedury przedstawiciel Związku Radzieckiego Gromyko ponownie zgłosił wniosek o zaproszenie na konferencję delegacji Chińskiej Republiki Ludowej. Jednakże przewodniczący Acheson ponownie odmówił oddania pod głosowanie wniosku radzieckiego, cynicznie oświadczając, że wniosek ten jest „sprzecznym z uchwalonymi poprzednio zasadami procedury”. Delegacja ZSRR, Polski i Czechosłowacji zaprotestowały przeciwko bezprawnej decyzji przewodniczącego i głosowały przeciwko niej. Delegacja Indonezji i Libanu wstrzymała się od głosu.

Po wyborze Achesona na stałego przewodniczącego konferencji poszczególni delegaci składali oświadczenia w związku z projektem traktatu pokojowego z Japonią.

Jak było do przewidzenia delegaci krajów Ameryki Łacińskiej, które nie brały w istocie rzeczy udziału w wojnie z Japonią oraz delegaci krajów zachodnio-europejskich wychwalali amerykańsko-angielski projekt traktatu, nawołując do jego podpisania, jakkolwiek również z ich przemówień przebijała niekiedy trwoga wywołana perspektywą odrodzenia militarystyki japońskiego oraz pewne skrepowanie z powodu dyktatorskich metod prowadzenia konferencji przez Achesona.

Niezadowolone z amerykańskiego projektu traktatu pokojowego przebiegało znacznie wyraźniej z przemówień delegatów szeregu krajów arabskich, na których propozycje Gromyki wywarły duże wrażenie i którzy wiele z tych wniosków w istocie rzeczy popierają. Nie wszyscy jednak ośmielali się wyrazić otwarcie swoje stanowisko w obawie przed reakcją Waszyngtonu.

Na czwartkowym posiedzeniu konferencji przemawiała również przedstawicielka Czechosłowacji, wiceminister Sekaninova.

Analizując amerykańsko-angielski projekt traktatu przedstawicielka Czechosłowacji wykazała, że zmierzano do odrodzenia militarystyki japońskiego.

W zakończeniu Sekaninova omówiła szczegółowo propozycje delegacji radzieckiej stwierdzając, że mają one na celu utworzenie militarystyki pokój prawdziwie demokratycznej i niezależnej Japonii oraz zmierzają do utrwalenia pokoju na całym świecie i zacieśnienia przyjaźni między narodami.

Przewodniczącą konferencji Acheson dwukrotnie przerwał Sekaninową, wyraźnie usiłując przeszkodzić jej w dokończeniu przemówienia.

Po południu, wieczorem, a nawet w nocy trzeba odbierać żywność rozwożoną przez samochody

NIE tylko Koleje Państwowe mają w jesieni największe nasilenie przewozów towarowych, bo ekspedowane są wtedy plody roli: zboża, mąka, ziemniaki, buraki, słoma itd. To samo nasilenie przewozów obserwujemy w Państwowej Komunikacji Samochodowej. Różnica jest tylko ta, że główną masą towarową samochodów są ziemniaki, gdy tymczasem kolej stosunkowo mniej jest obciążona tym transportem.

POWSZECHNA Spółdzielnia Spożywców, Miejski Handel Detaliczny, Centrala Ogrodnicza — to główni odbiorcy ładunków samochodowych.

— Nasi pracownicy — mówi dyrektor Okręgu PKS we Wrocławiu — a w pierwszym rzędzie nasi szoferzy rozumieją, jak doniosłe jest zadanie zaopatrzenia ludności w żywność na zimę, toteż podejmują oni poważne zobowiązania produkcyjne. Ale tak, jak nasi pracownicy pracują ofiarnie i ciężko, tak samo nasi odbiorcy powinni się przygotować do maksymalnego wysiłku. A więc: magazyny i składowiska PSS, MHD i Centrali Ogrodniczej, gdy spodziewany jest transport towaru, nie mogą zamknąć drzwi na kłódki. Sklepy i magazyny muszą czekać na towar i po południu i czasami wieczorem, a gdy zajdzie konieczność — nawet w nocy. Tylko przy takim współdziałaniu możliwe jest osiągnięcie maksymalnego natężenia przewozów.

Ale i to jeszcze nie wszystko. Do załadunku towaru i wyładunku trzeba mieć wystarczającą ilość pracowników, aby nie przetrzymać samochodów. W zeszłym roku odbiorcy nasi do tych czynności zbyt słabo się przygotowali. W tym roku ten błąd nie powinien się powtórzyć.

Jak wiadomo, akcja ziemniaczana przekracza możliwości transportowe PKS, toteż wydziel transporty Wojewódzkiej Rady Narodowej wzmacnia transport przez wypożyczanie wozów od większych zakładów pracy. W tym roku rezerwa ta będzie również użyta, aby akcja była zakończona na czas, to jest przed nastaniem przymroz-

ków. Do akcji należy nie tylko dostarczanie kartofli, przeznaczonych na przechowanie w piwnicach, ale również przeznaczonych na umieszczenie w kopcach. W.Dr.

Międzynarodowy Dzień Spółdzielczości

DZIŚ przypada Międzynarodowy Dzień Spółdzielczości. Przypada ona na okres, w którym światowa walka o pokój przysła na wyższy poziom. Blisko pół miliona ludzi podpisało już jasno i dobitnie sformułowane żądanie zawarcia pokoju pięciu mocarstw. Powstałe pytanie, co władze Międzynarodowego Związku Spółdzielczości uczyniły w kierunku wzmocnienia ruchu pokój na świecie?

Do podjęcia wielkich akcji pokojowych zobowiązała Związek rezerwa jednym iście przyjęła na kongresie w Pradze w roku 1948. Odtąd uchwały kongresu i postanowienia statutu zostały przez reakcyjne władze MZS podstępnie. „Spółdzielcy” spod znaku dolara całkowicie podporządkowali się dyktatowi nowojorskich bankierów. Wykorzystując fikcyjną wielkość we władzach MZS nie tylko nie realizują polityki pokoju, ale przeciwnie — prowadzą propagandę nienawiści do krajów demokratycznych.

Ukoronowaniem dywersyjnej roboty agentów imperializmu w ruchu spółdzielczym było bezprawne usunięcie z MZS spółdzielczości polskiej. Kapitalistyczny pseudospółdzielczy zgłębił się, że na skutek ogromnego rozwoju spółdzielczości polskiej, znikoma, sztuczna wielkość, jaką mają oni we władzach MZS, weźmie w łeb.

Spółdzielczość polska bowiem, podobnie jak w innych krajach demokracji ludowej, dopiero w warunkach władzy robotniczo-chłopskiej znalazła właściwą drogę i możliwości rozwoju.

W Polsce Ludowej spółdzielczość objęta jest narodowym planem gospodarczym i z faktu tego wypływa zarówno jej potężny rozwój, jak i wielkie zadania do spełnienia. Po zorganizowaniu ogromnej sieci sklepów spółdzielczych, po uruchomieniu anaratu spółdzielni „Samopomoc Chłopska” na wsi, na obecnym etapie, na czoło zadań wysuwa się rozwój spółdzielczości produkcyjnej oraz spółdzielni pracy i usługowych w mieście.

Tegoroczny Dzień Spółdzielczości polska spółdzielczość uczci wzmocnieniem wysiłkiem, zwiększeniem wydajności pracy, przyspieszeniem wykonania planów rozbudowy placówek spółdzielczych.

Wbrew dywersyjnym aktom agentów Wall Street w Międzynarodowym Związku Spółdzielczym, których nasze osiągnięcia napawają strachem i wielkością, tegoroczny dzień spółdzielczości będzie przebiegał i podsumowaniem wkładu w dzieło wzmocnienia naszych zdolności socjalistycznych, w dzieło obrony pokoju.

Z teki reportaży

Lwówecka autostrada

Zakłady pracy w Nowym Łądzie łączą ze Lwówkiem szosa długości 9 kilometrów. Podróżować na tej szosie można awionetką lub helikopterem. Bezpośrednie zetknięcie się z tak ważną ziemią grozi automobilom, polaniem rezerwu, a szoferowi dłuższym odpoczynkiem w chirurgicznej klinice.

Zakłady jednak nie dysponują zmechanizowanymi środkami napowietrznej lokomocji. Mimo to muszą codziennie przewozić do pracy robotników i transportować materiał techniczny.

Samochody rozlatują się, jak pudelka zapalek. Dziurę są silniejsze od opór i ciępliwości załóg.

Wydział Drogowy drzemie i czeka. Może niezadługo nadejdzie zima, dziury pokryje pusty śnieg i czarna historię uda się wybielić.

Może... Ale gdyby tak wziąć ołówek do ręki i obliczyć straty, jakie tabory wyrządzą lwówecka autostrata, czy nie warto byłoby już dawno za te same pieniądze położyć bityszcącą jak lustro nawierzchnię? Nie ulega wątpliwości.

Tylko, że poza pieniędzmi, trzeba mieć jeszcze trochę dobrej woli i dużo, dużo zdrowego rozsądku.

JOZEF MUSZKAT

TASS zaprzecza amerykańskim bredniom

Moskwa 9. 9.

AGENCIA TASS ogłosiła następujący komunikat:

Wydział informacji sztabu generalnego Ridgwaya w Tokio oraz szereg dzienników amerykańskich i angielskich rozpowszechniają ostatecznie na specjalne polecenie wiadomości, że w Korei północnej znajdują się rzekomo znaczne kontyngenty wojsk radzieckich białej rasy itp.

Agencja TASS została upoważniona do oświadczenia, że wszystkie te i temu podobne wiadomości są od początku do końca zmyślone i obliczone na wprowadzenie w błąd światowej opinii publicznej.

Krótkie wiadomości ze świata

● W dniu 8 bm. przybyła do Sofii radziecka delegacja rządowa z wiceministrem spraw wojskowych ZSRR, marszałkiem Związku Radzieckiego W. Sokolowskim na czele, celem wzięcia udziału w uroczystościach święta narodowego Bułgarii.

● Do Moskwy przybyła grupa polskich studentów, która w roku bieżącym rozpocznie pierwszy rok studiów na wyższych uczelniach ZSRR.

● Dziennik chiński „Democracia” podaje, że przedstawiciele Intelektualnej chińskiej utworzyli „Kółko Przyjaciół Polski”. Na pierwszym zebraniu Kółka delegatka na II Kongres Obrońców Pokoju w Warszawie — Olga Pohlele wygłosiła referat o życiu w Polsce Ludowej.

● Jeńcy amerykańscy w Korei wystosowali list otwarty do żołnierzy amerykańskich, w którym wzywają żołnierzy amerykańskich, aby pomogli w jak najszybszym pokoju uregulowaniu kwestii Korei.

● W Blackpool zakończył się kongres brytyjskich zw. zawodowych. W czasie obrad wielu mówców poddało ostrej krytyce politykę rządu Labour Party.

Coś dla mężczyzn

POGODĘ mamy ciągle piękną i upalną i wszyscy wczasowicze mogą w pełni korzystać z powietrza i słońca. Ponieważ z dobrodziejstwa wczasów korzystają również i mężczyźni nie więc dziwnego, że i dla nich powstaje zagadnienie co z sobą zabrać, jak skompletować swą garderobę, by być przystosowanym do wszelkich okoliczności.

Na urlop staramy się zabrać tylko konieczne minimum garderoby, gdyż taszczenie z sobą całych waliz jest uciążliwe. Najniezbędniejszymi akcesoriami męskiej garderoby są sportowe spodnie, kilka koszul, w tym pożądaną dwie lub trzy z krótkimi rękawami, sweter, dwie pary butów, w tym buty sportowe oraz marynarka odpowiednia do spodni.

W naszych sklepach uspołecznionych jest duży wybór wszelkiego rodzaju spodni, zarówno z sześćdziesiątki jak i stuprocentowej wełny, gorzej natomiast przedstawia się sprawa kolorów, gdyż są one przeważnie ciemne, często czarne,



brudno brązowe itp., podczas gdy najbardziej pożądaną byłoby szare.

Wyjeżdżając na wczasy konieczny jest oczywiście płaszcz nieprzemakalny, albo tzw. „prochowiec”.

Bagaż mężczyzny udającego się na wczasy nie jest wielki. Mężczyzna jest w tym szczęśliwym położeniu, że nie musi zabierać z sobą całego asortymentu ubrania, koniecznego dla kobiety. W każdym razie bez względu dokąd się udaje, powinien się zaopatrzyć w kostium kąpielowy.

Na wczasy bardzo wygodne są również wszelkiego rodzaju wdzianka z płótna, lub drelichu, łatwe do prania i lekkie. Wdzianka te mają zarówno charakter blezerów i noszone są bez naski, jak też przypominają marynarki i wtedy noszone są z paskiem. Wdzianka te są przeważnie z krótkimi rękawami i konieczne są do nich koszule również z krótkimi rękawami. Do wdzianek krawat nie obowiązuje.

Jednym słowem mężczyzna feminizuje swój strój i zrywa z dawnymi kanonami, które zimą i latem kazały mu wtłoczyć się w ciężki i ciepły garnitur. Obecnie istnieją tendencje, by strój męski jeszcze bardziej „roznieglizować”. Instytut Wzornictwa Przemysłowego lansuje dla mężczyzn na okres upałów strój, składający się z wąskich i krótkich do kolan spodni z płótna i takiej samej marynarki z krótkimi rękawami. Ponieważ model ten został zatwierdzony do produkcji na r. 1952, więc może wkrótce już ujrzymy naszych kolegów z odsłoniętymi łydkami.

Czy ta moda się przyjmie, okaże przyszłość.

Włada

Skarbnica

unikatów książkowych

TRZYDZIEŚCI lat istnienia księgozbioru Państwowej Biblioteki Publicznej Ormiańskiej SRR, w Jerewanu, wyraża się w bilansie, który zamyka się obecnie liczbą dwóch i pół miliona tomów, wśród których są rzadkie wydania książek nieocenionej dzisiaj wartości. Znajduje się tam „Narzuta-man” — kalendarz wydany w r. 1512, będący pierwszą książką drukowaną w języku ormiańskim oraz „Mapa świata” — pierwsza ormiańska mapa drukowana, wydana w r. 1695.

Biblioteka w Jerewanu wypożycza bezpłatnie swoim czytelnikom około czterysta tysięcy książek rocznie; w kilku przedsiębiorstwach jerewańskich uruchomiono filie biblioteki, w celu zapewnienia szybkiego i sprawniejszego obsłużenia robotników korzystających z księgozbioru.

Człowiek radziecki odważnie UJARZMIA PRZYRODĘ i chroni bogactwo narodowe

Jak rozwiązano problem gospodarki rybnej przy budowie gigantycznych elektrowni wodnych

JEDNYM z zasadniczych problemów, związanych z ujarzmieniem wielkich rzek w Związku Radzieckim, jest sprawa ryb. Społeczeństwo radzieckie spożywa znaczne ilości ryb, zwłaszcza słodkowodnych. Kolchozy rybne na Woldze, Donie i ich dopływach są ważnymi gałęziami przemysłu spożywczego, w których państwo zainwestowało znaczne sumy pieniędzy.

W związku z budową nowych, olbrzymich elektrowni wodnych, powstają ogromne rezerwaty wodne, prawdziwe morza wewnętrzne. Pokrywa one przestrzenie, na których wycięte zostaną lasy i skąd ludność przeniesiona będzie na nowe, żyzniejsze tereny.

CO ZROBIĆ Z RYBAMI?

CZŁOWIEK radziecki rozumie korzyści, płynące dla całego kraju z przeprowadzania nowych gigantycznych prac: osobiste straty związane z przeniesieniem się na inne miejsce będą wyrównane odpowiednim odszkodowaniem; lasy można zasadzić gdzie indziej; bydło pognać na inne pastwiska. A ryby? Co stanie się w okresie tarła z ławicami ryb, które każdej wiosny, gdy tylko znika lód, płyną w górę rzek?

Weźmy na przykład tak uparte, „konserwatywne” ryby, jak bielega i wielki jęzior, dostarczający

najlepszego kawiorku. Co roku kierowane instynktem bielega płynie w okresie tarła z morza w górę rzek, aby złożyć ikrę tam, gdzie jej przodkowie składali ją od tysięcy lat. Napotykać ją na swej drodze tam wielkiego rezerwuaru wodnego, samica bielegi — nie mogąc dotrzeć do terenów, gdzie odbywa się tarło — tłucze się oszalała o betonowe ściany tamy. Woda czerwona jest od krwi. Wreszcie widząc, że wszelkie wysiłki są daremne, odpływa nie złożony iżyki.

PRZYRODĘ NALEŻY OKIEŁZNAĆ

POZOSTAJE jeszcze drugi problem. Na wiosnę rzeki zalewają część niż położonych łąk. Na łąkach tych odbywa się tarło narybku. Uregulowanie Wólgi i Donu położy kres wylewom tych rzek. Gdzie wówczas odbywać się będzie tarło narybku? Nie tak dawno jeszcze rybacy rosyjscy nie mogliby odpowiedzieć na to pytanie. Dzisiaj człowiek radziecki inaczej zapatrzy się na tego rodzaju sprawy.

Mieczurin nauczył go, że przyrodę można i należy okiełznać. Nie jest już niewolnikiem przyrody, nie marnotrawi jej dóbr, lecz umie rozsądnie nimi gospodarować.

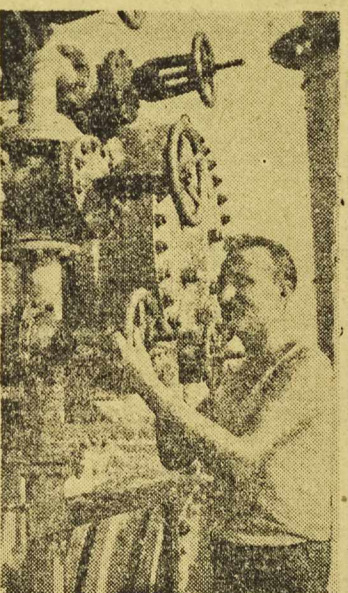
Na Woldze założono wylęgarnie karpki i leszczy. Specjalnie przetranszowane do tego celu hydroplany przewożą osmiodniowy narybek bielegi z dolnego biegu Donu do Stacji Hodowli Ryb w Saratowie nad Woldgą. Wkrótce radziecki przemysł rybny otrzyma do dyspozycji setki hydroplanów do transportowania narybku.

Ciekawy eksperyment przeprowadzono przy zarybianiu Morza Kaspijskiego szarą barwą (Mullus barbatus). Narybek szarej barwy nie wylowiono w Noworosijsku nad Morzem Czarnym i w specjalnie skonstruowanym wagonie, wypełnionym wodą, przewieziono do Makhačkala nad Morzem Kaspijskim. Ryby zaklimatyzowały się do skonału w Morzu Kaspijskim i co roku wylawia się tam olbrzymie ilości tych ryb, wartości wielu milionów rubli.

WINDY DLA RYB

NALEŻY również wspomnieć o ciekawym wynalazku inżynierów radzieckich. Są to „widy dla ryb”, które mają być wmontowane

Rozbudowa rafinerii nafty



ZALOŻA Rafinerii Ropy Naftowej w Trzebinie osiągnęła ostatnio doskonałe wyniki produkcyjne. Dzięki wysiłkom robotników w Rafinerii rozpoczęcie przedterminowo produkcję nowa destylatornia ropy, zbudowana według najnowocześniejszych wzorów. Destylatornia zwiększy znacznie produkcję Rafinerii.

Na zdjęciu — Teofil Maciejewski, palacz destylacyjny, wyrabiający 180 proc. normy.

(CAF — Fot. Tyminski)

Inspirowane przez reakcję męty społeczne podпалиły dom murzyna

a policja amerykańska nie interweniowała (OD KORESPONDENTA API Z NEW JORKU)

W POBLIŻU Chicago znajduje się miasto Cicero, liczące 70.000 mieszkańców, w tym tysiące Murzynów, pracujących w licznych miejscowych fabrykach. Zaden jednak z tych Murzynów nie mieszka w Cicero. Nie pozwalają mu na to amerykańskie władze, amerykańska policja, całe dobrane towarzystwo „białych panów”, rządzące Ameryką.

Mimo to 29-letni Murzyn, Har-

vey E. Clark, zatrudniony w Cicero, jako kierowca omnibusu, wynajął mieszkanie w północno-zachodniej dzielnicy miasta. Gdy wpro wadził się wraz z żoną do swego nowego mieszkania, policja przemocą usunęła go stamtąd i kategorycznie zabroniła mu zajmować i kłóć lokal na terenie Cicero. Clark udał się do sądu, gdzie otrzymał pismo, nakazujące policji „równie szybko zwrócić Clarkowi jego mieszkanie, jak szybko został on z niego usunięty”.

W NOCY, bezpośrednio po wprowadzeniu się Clarka z rodziną, zjawił się tłum liczący około 3500 osób, uzbrojony w cegły, kamienie, sztaby żelazne i inne narzędzia zniszczenia. Chuligani wtargnęli do mieszkania Clarków i wyrzucili przez okno (z trzeciego piętra) wszystkie ich meble i przedmioty domowego użytku, spalili je na stosie. Policja biernie przyglądała się tym wybrzykom. Dokonawszy dzieła zniszczenia dobytku rodziny Clarków, banda przystąpiła do demolowania domu, a wreszcie podpaliła budynek w kilkunastu miejscach.

Ponieważ policja ponownie odmówiła interwencji, gubernator stanu, Adlai Stevenson, zmuszony był zmobilizować 5 kompanii milicji stanowej. Kompanie te jednak, zamiast przystąpić do tłumienia zajścia, przesiedziały trzy godziny w ratuszu miejskim, oczekując na „zaakceptowanie i podpisanie odpowiednich papierów”. Gdy wreszcie zdecydowały się wyruszyć na teren walk, tempo ich posuwania się w tym kierunku można było obliczyć na 100 metrów na godzinę.

W TYDZIEŃ po wyżej opisanym zajściu, władze podały do wiadomości, że w Cicero „panuje spokój”. Opuściła dzielnica ogrodzona została drutami kolczastymi. Wstępu do niej strzegły patroly milicji stanowej. Na ulicach jednak raz po raz spotykało się grupy obywateli, demonstrujące pod przewodnictwem działaczy związkowych przeciwko bestialskim atakom na Murzynów. Demonstranci domagali się interwencji Waszyngtonu i przeprowadzenia dochodzenia w sprawie organów zatorów pogromu.

Był to bowiem bezspornie spisek, uknuty przy cichym współudziale policji, spisek mający na celu pozabawienie Murzynów praw zagwarantowanych przez konstytucję i zastosowanie wobec nich przemocy. Lecz prokurator federalny uchylił się od przeprowadzenia śledztwa, tłumacząc się brakiem dyktaw z Waszyngtonu. FBI (federalne biuro śledcze) pozostało całkowicie bezczynne. Organizacja ta, jest tak zajęta prześladowaniem komunistów i wszelkich innych elementów postępowych, że nie ma już czasu na ściganie tych, którzy szerszą w kraju dywersję i dopuszczają się zbrodniczych aktów terroru. Gdyby wszczęto właściwe dochodzenie w sprawie napadów na Clarka, ujawniłoby się niewątpliwie tajne powiązanie między gangsterami z Cicero a policją i niektórymi meżami stanu, którzy tak chętnie współpracują z ugrupowaniami typu Ku - Klux - Klan. Dochodzenie takie pozwoliłoby wykryć prawdziwą przyczynę zajścia.

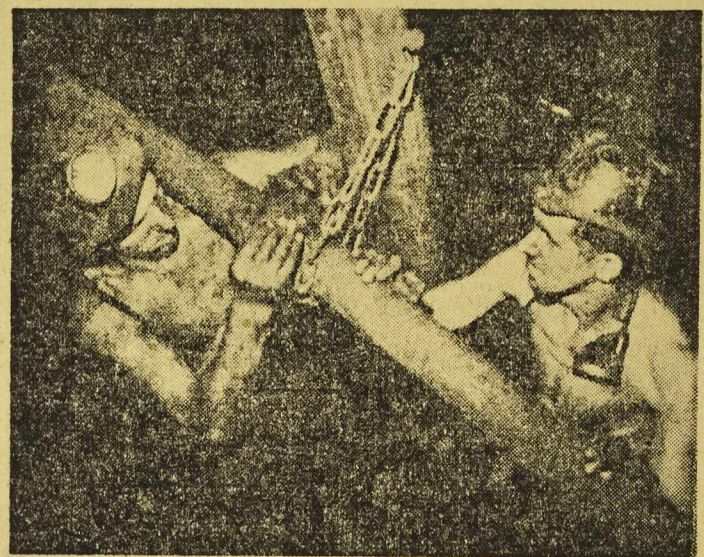
Władze amerykańskie wolą jednak zwać całą winę na grupę „nieznanych” młodych chłopców, będących jedynie biernym narzędziem w ręku propagatorów dyskryminacji rasowej. Tych ostatnich zaś rozsiewających po kraju truciźnę swej ideologii spotkać można nawet w samym Kongresie.

John Stuart

w nowe tamy na Woldze i Donie. Urządzenie to polega na tym, że przy głównych śluzach zrobione będą małe zatoki. Z chwilą gdy ryby, które co roku wędrują na okres tarła w górę rzeki, gdzie prad jest bystrzejszy — znajdują się w takiej zatoce — zostaną automatycznie uniesione w górę i będą mogły bez przeszkód dotrzeć do celu swej wędrówki.

W ten sposób rozwiązany jest w Związku Radzieckim problem przekształcenia całej gospodarki rybnej — ocalenia bogactw, jakimi są ryby.

Ralph Parker.



ZALOŻA kopalni „Wujek” w Brynowie stale podnosi wydajność pracy. Osiąga to dzięki zastosowaniu systemu cyklicznego wydobycia węgla. Na zdjęciu: młodzi górnicy — Bernard Pawłowski i Franciszek Cisowski przedzuchają, w miarę postępu prac na ścianie węglowej, przewody sprężonego powietrza potrzebnego do wiercenia otworów. CAF — Fot. Nowosielski.

Współczesne metody LECZENIA GRUŹLICY

zwalczą w przyszłości straszliwą chorobę

TEGOROCZNY, dziesiąty z 20 letni Ogólnopolski Zjazd Przeczo-gruźlicy, który w dniach 29 sierpnia — 2 września odbył się w Rokitnicy — Bytomiu, poświęcił no opracowaniu i przedyskutowaniu najbardziej aktualnych problemów związanych z leczeniem tej choroby.

Jeden z referatów Zjazdu, omawiający leczenie gruźlicy płuc antybiotykami (środki lecznicze, wpływające bezpośrednio na przemianę materii prątka gruźlicy, streptomycyna, Pas i inne), rozważał szczegółowo efekty stosowania streptomycyny.

LECZENIE gruźlicy płuc w ostatnim 50-leciu poczyniło olbrzymie postępy. Wprowadzenie do leczenia streptomycyny było dużym krokiem naprzód. Lekarze, a zwłaszcza pacjenci spodziewali się, że streptomycyna zastąpi dotychczasowe metody, takie jak długie leczenie w sanatorium, omdę i zabiegi chirurgiczne. Dziś, po pięciu latach doświadczeń, gdy znane są już wyniki leczenia streptomycyną kilkuset tysięcy chorych na całym świecie, okazało się, że budowane na streptomycynie nadzieje niecałkowicie się spełniły. Jakkolwiek streptomycyna jest bardzo dobrym lekiem, to jednak nie wystarcza do leczenia zmian płucnych i z tych względów powinna być stosowana przede wszystkim jako lek pomocniczy. Dawniejsze metody leczenia: omdę, torakoplastykę (zabieg chirurgiczny), należy stosować w dalszym ciągu. Na stanowisku tym stanął również Międzynarodowy Zjazd z 1950 r. w Kopenhadze, jak i obecny Polski, wykazując, że jamy gruźlicze pod wpływem streptomycyny goją się zaledwie w 10 proc. wypadków. Nie jest wskazane stosowanie dużych dawek streptomycyny i bardzo długich kuracji.

STREPTOMYCYN

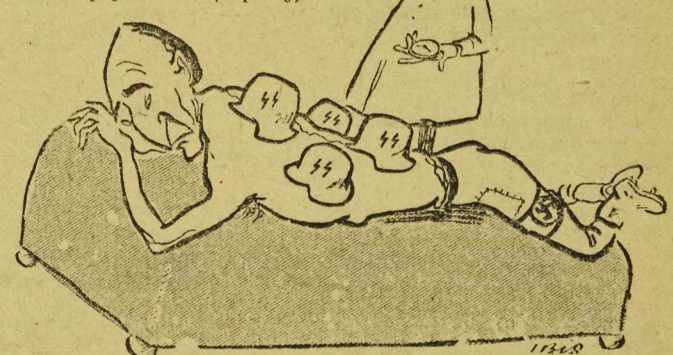
DOSWIADCZENIA, przeprowadzone w instytucie Gruźlicy w Warszawie, już dziś wykazują, że przy stosowaniu dawki pół grama streptomycyny dwa razy w tygodniu w ciągu dziesięciu tygodni — osiąga się wyniki takie same, jak przez codienne dozowanie jednego do półtora grama w ciągu 100—120 dni. Poza tym, przy tej nowej metodzie podawania streptomycyny unika się zatrucia ustroju i nie wywołuje się uodpornienia zarazka gruźliczego na streptomycynę, co jest ważnym dodatkowym osiągnięciem w leczeniu gruźlicy.

Z tych też względów ostatnie uchwały Polskiego Komitetu Naukowego Homoterapii Gruźlicy, w skład którego wchodzi najlepszy specjalista zalecają prowadzenie kuracji streptomycyną wg nowej metody.

PAS

D RUGIM środkiem leczenia gruźlicy, wynalezionym w ostatnich latach, jest kwas paraminosalicynowy, zwany w skrócie „Pas”. Badania naukowe wykazu-

Stan zdrowia Adenauera uległ ostatnio pogorszeniu (z prasy)



BAŃKI

CIOCIA I JA

Dzisiaj rano z moją ciotką.
Pięćdziesięcioletnią trzpiotką.
(Która ma posadę w banku)
Stanęliśmy na przystanku.
Stoi ciotka,
Stoję ja,
Ludzi stu się przy nas pcha,
Jeden gość ma dwie walizki,
Drugi taszczy cztery miski,
Trzeci worek z kartoflami,
Czwarty beczkę ze śledziami,
Piąty skrzynię,
Siódmy wózek niesie z sobą,
Szósty toboł,
W wózku, patrzę, śpią trojaczki,
Przy trojczkach cztery flaszki,
W każdej flaszce porcja mleka,
A pod wózkiem istna rzeka...
Widać z wózka coś przecieka...
Wreszcie tramwaj!
Tlum się pcha,
Pcha się ciotka,
Pcham się ja,
Pcha się facet ze śledziami,
Ktoś mnie trącił kolanami,
Ktoś mnie łokciem rąbnął w brzuch,
Inny gość ciotuchnę w ucho,
Ciotka komuś na nagniotki,
Ktoś rwie guzik z płaszczka ciotki,
Ktoś mnie w głowę ciałnął młotkiem,
Ciotka krzyczy:

Ratuj ciotko!
Więc ratuj,
Podtrzymuj,
Wspieram,
Walczę,
Atakuję!
Jeszcze kilka minut grozy
I jesteśmy w środku wozu.
Tramwaj ruszył!
Istny cud!
A gdy ruszył —
Wszyscy w przód!
Potem jęknął
Z całych sił,
A gdy stanął —
Wszyscy w tył!
Jakiś facet wrzeszczy w transie:
— Panie radco, nie pchaj pan się!
Inny ryczy:

— Moje śledzie!
Od tych śledzi śledziem jedzie.
Jakiś dzieciak śliną przyska,
Ciotka krzyczy:

— Ktoś mnie ścisła!

— Ścisła pania?

W dołku chyba?...
Też przyjemność ścisnąć grzyba...
A trojaczki w krzyk:

— Mamusi!

Czy możemy zrobić siusiu?

— Róbiecie, róbiecie moje dziatki!

Posłuchały dziatki matki...
Gwizd! Przyszanek!

Włose się pchamy —

No i wreszcie wysiadamy —

Wprawdzie trzy przystanki dalej,
Bo ci, co na stopniu stali

Stale nas do tyłu pchali!...
Patrzę: Mokre mam trzewiki,

Oberwane trzy guziki,
Ciotka śledzia ma w pończosze,

Pogubiła dwa kalosze,
Ondulacja poszła w proszek,

Róż na buzi cały w groszek,
Kredka do warg łśni na oku,

Ciotce mleko spływa z boku,
W ustach smoczek (zreszta suchy)

A na miejscu kapelusza
Powiewają dwie plicuchy!...
Biedna... gniewa się i złości

Czytelniku! Chyba dość ci!

Jutro znowu z ową ciotką
Pięćdziesięcioletnią trzpiotką
(Która ma posadę w banku)
Będę czekał na przystanku!...

Troski kulturalne
miasteczka dolnośląskiegoTrzeba skończyć
z marazmem

(Wrażenia z podróży do Trzebnicy)

SATYRYCY dolnośląscy twierdzą, że wąskotorowa kolejka Wrocław — Trzebnica pochodzi z czasów księcia Henryka Brodatego. Po przebiegu podróży tym środkiem lokomocji przychyliam się do powyższego zdania. Strach pomyśleć co wyznaczał ten liliupici parowóz! Gwizdał, sapał, mrucał, jęczał, ale trzeba lojalnie przyznać, posuwał się systematycznie naprzód.

Na przybychu z Wrocławia Trzebnica robi wrażenie miasta, które jakby przeżywa wielkie wakacje szkolne. Zwiastująca okoliczność to dotyczy zagadnień kulturalnych. Oto pierwsze kroki kieruję do Powiatowej Rady Narodowej — do referatu kulturalnego. Drzwi zamknięte na cztery spusty. Bo dawny referent objął stanowisko sekretarza Towarzystwa Przyjaciół Polsko-Radzieckiej. Nowy zaczyna dopiero pracować.

Trzebnica, miasto powiatowe, jest zupełnie pozbawione rozrywek kulturalnych — informuje nas przewodniczący Prezydium PRN ob. Janusz Kotecki. „Artos” zagląda tutaj za rzadko. Zresztą, trudno mu się dziwić, bo jedyna reprezentacyjna sala, jaką rozporządza miasto w Do-

mu Kultury Związków Zawodowych... nie posiada krzeseł.

NA ULICY Henryka Brodatego przed bazyliką znajduje się rozległy skwer z puszystą trawą. Bardzo przyjemny obyczaj trzebnicki: każdemu mieszkańcom tutaj właśnie odpoczywać. Dostosowuję się do obyczajów tutejszych, rozmyślając, w jaki sposób można by rozbudzić Trzebnicę z marazmu kulturalnego. Przecież 4 tys. mieszkańców — to pracownicy Zakładów Cegielnianych, Powiatowych Zakładów Mleczarskich, Polskich Zakładów Żywnościowych, Spółdzielni Powszechnej „Przyszłość”, słowem przedstawiciele świata pracy, którym po zajęciach zawodowych należy się odpoczynek pod postacią kulturalnej rozrywki. Z pomocą przychodzi mi mieszkaniec Trzebnicy — pracownica warsztatów krawieckich ob. Zuchowicz i ob. Janek, dwumetrowy olbrzym, uczeń klasy 8-mej. Nasz młody rozmówca chwali bardzo kino „Polonia”. Szkoda, że kino czynne jest tylko trzy razy w tygodniu (piątek, sobota, niedziela). Tyle wtedy gromadzi się zwolenników X muzy, że bardzo często „człowiek” nie może dostać biletu i czemu to „człowiek” ma tylko trzy razy w tygodniu dostęp do kina?

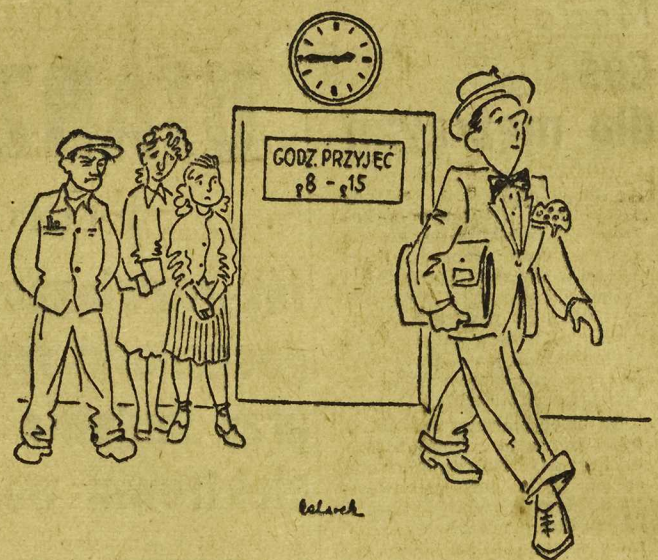
Ob. Zuchowicz udowadnia mi „czarno na białym”, że w Trzebnicy kłuje się już własne, samodzielne życie kulturalne. Ognisko jego — to Dom Kultury Zw. Zawodowych przy ul. Pruskiej 10. Jest tam chór, balet, orkiestra, sekcja teatralna, która już wystąpiła publicznie ze swym dorobkiem. Brak krzeseł? To nie ważne. Można siedzieć również i na ławkach ogrodowych. Niech tylko Dom Kultury występuje jak najczęściej z imprezami...

BLIŻSZYCH informacji udzieli kierownik Domu Kultury ob. Solfa. Od tej chwili rozpoczęła się moja wielogodzinna galopada po bruku trzebnickim w poszukiwaniu ob. kierownika. Sala teatralna Domu Kultury, niedawno odnowiona i ładna, przypomina teatr E. R. Kamińskiego we Wrocławiu. Tylko ob. kierownika i sekretarza ani śladu, chociaż tablica głosi, że praca trwa od godz. 8 do 4-ej. Za zamkniętymi drzwiami mrucho monotonicznie telefon. To drugi uparty, jak ja, interesant do ob. Solfa.

Chętnych informatorów w Trzebnicy nie brak. Włose biegnę od teatru do mieszkania prywatnego i z powrotem, poznaję sympatycznego psa, zwiędzającego ob. gospodyni, gdzie może spożywa obiad. W końcu zaczepiam obcych ludzi pytaniem: czy czasami nie ob. Solfa?

Zaczeplił mamroczą z przeżeniem swe nazwisko, zawsze, nieestety, inne od poszukiwanego. I nie znalazłam ob. kierownika w Trzebnicy. Szukam go do tej pory...

Hanna Hoffmanowa



Bumelant: Zawsze kończąc pracę przynajmniej 15 minut przed terminem. Powinienem właściwie być uznany przodownikiem.

Listy do naszych bliznich

Zwyczajna zwłoka

REDAKCJA „Słowa Polskiego” niniejszym pozdrawia Ob. Urzędnika stanu cywilnego gminy Przegaliny, pow. Radzyń, województwa lubelskiego i nie może się nie przynajmniej, że bardzo mu zazdrości „słodczy życia”, trawki, lasku, polu, pocucia zadowolenia z siebie i niczym nie zamykającego błędnego spokoju. Zazdrości mu ciepłej posadki, na której żyje się, nie spiesząc się, powolutku, posadki, która zimną dając okazję wybrania się na polowanie, latem na rybkę...

Żyje więc sobie Ob. Urzędnik z dala od rozgwaru wielkiego świata i jego denerwujących spraw, z dala od pośpiechu, gwałtu, ruwetu... Żyje sobie w ciepłanianej atmosferze Urzędu Stanu Cywilnego w Przegalinach.

A jakie są skutki owego urzędowania w zwolnionym tempie? Złośnel!

CO JEST warte życie bez miłości? — powiedział zamieszkuje przy ul. Bema we Wrocławiu ob. Roman P. i postanowił się ożenić. Wiadomo, że w naszej stolicy nadodrzańskie nie brak pięknych i dziwnych dziewcząt, nowatorek, racjonalizatorek i przodowniczek pracy, więc ob. R. P. nie potrzebował zbyt długo szukać. I rzeczywiście w połowie tegorocznego karnawału, na zabawie ludowej w Domu Kultury „Energetyk”, poznał, pokochał, uzyskał wzajemność i zaręczył się z uroczym murarzem z SPB, oczywiście pici żółci.

Zakończony natychmiast wysłał pismo do wyżej wymienionej gminy Przegaliny z prośbą o nadesłanie dokumentów metrykalnych w celu załatwienia formalności ślubnych.

MIAŁY tygodnie. Następnie nie się. Dokumenty nie nadchodziły.

Brzydota murarska, w skład której wchodziła oblubienica, zdążyła nie tylko brać urlop wypoczynkowy, ale również uzyskała odznaczenie za Czyn Lipowy. A dokumenty nie nadchodziły.

Ob. Roman P. został szczęśliwym ojcem dziarskiego chłopca. A dokumenty nie nadchodziły.

Chłopczyk poszedł do szkoły. Mło-

dzieniec wstąpił do wojska. Mężczyzna zapuścił brodę i sam już zaczął myśleć poważnie o żeniaczce w roku... 1973. A dokumenty wciąż nie nadchodziły...

POWIECIE oczywiście, że felietonista „Słowa Polskiego” przesadził o 30 lat. Być może, nie to jest ważne. Istota rzeczy polega na czym innym. W najrozmaitszych okolicznościach życiowych ludzie potrzebują — i to przeważnie pilnie — najrozmaitszych dokumentów. Czy lekka opieka Ob. Urzędnika, stwierdzenia w naszym liście jest wyjątkiem i przypadkiem? Niestety, jest zjawiskiem aż nadto częstym.

Można pisać, depeszować, posyłać upomnienia, skargi i daremnie biegać o odpowiedź. Na załatwienie sprawy nawet najprostszej trzeba czekać tygodniami i miesiącami.

CO MA uczynić człowiek, który tak jak tysiące obywateli naszych miast dolnośląskich, przy tegorocznej akcji porządkowania kart meldunkowych podpisał zobowiązanie dostarczenia brakujących metryk i dokumentów w określonym terminie? Czekać i niepokoić się?

A gdy mu się już cierpliwość wyczerpie, musi wziąć na poczet urlopu trzy dni zwolnienia w swoim zakładzie pracy i jechać do... gminy Przegaliny, powiat Radzyń, województwa lubelskiego, aby tam w ciągu pół godziny sprawę załatwić. W tym celu musi opłacić bilet za przejazd, wydać niepotrzebnie pieniądze, utrudzić się w podróży i niepotrzebnie tracić cenny czas.

Pomijamy okoliczność, że oblubienica może się w międzyczasie rozmyśleć, a Wydział Karno-Administracyjny Prezydium MRN nałożyć grzywnę za niewykonanie we właściwym terminie zobowiązania dostarczenia wymaganych dokumentów.

ZNACZNA liczba utyskiwań na zwłokę w załatwianiu korespondencyjnym spraw przez Urząd Stanu Cywilnego i inne instytucje upoważnione Redakcją „Słowa Polskiego” do wyrażenia nadziei, że felieton niniejszy przyniesie nie tylko do pobudzenia obowiązku Ob. Urzędnika gminy Przegaliny, lecz i legionu innych Szanownych Ob. Urzędników, załatwiających w podobny sposób podobne sprawy.

JOT

Odpowiedzi redakcji

Ob. Kop... ki Zygmunt — Wrocław.

Wszelkich informacji dotyczących adresu i warunków przyjęcia do szkoły filmowej udzieli Wam Redakcja Tygodnika „Film Polski” — Warszawa, ul. Puławskiego 16.

Ob. Grobelny Bronisław — Wrocław.

W Waszej sprawie zasłgnęliśmy informacji w Zarządzie PSS. Odsł pretensja Wasza jest całkowicie słuszna i węgł zostanie Wam powrotnie dostarczony, a kosztą ponownego transportu pokryje kierownictwo DBO Nr 36.

Ob. Studzińska Wiera — Wrocław.

Niestety nie jesteśmy w stanie zmienić decyzji Ministerstwa Oświaty wyznaczającej Obywatelkę na stanowisko nauczycielki w pow. bolesławieckim.

Prosimy bezpośrednio przesłać podanie do Ministerstwa Oświaty Wydz. Kadr, ul. I Armii W.P. w Warszawie z podanymi w liście motywami oraz z załączonym odpisem notarialnym aktu ślubnego.

Czytelnik.

W tej sprawie proszę zasłgnąć informację w Prez. WRN W. Oświaty, ul. Nowy Targ 2.

Ob. Burdynowski — Wrocław.

Odpis Waszego listu przesłaliśmy Miasta M. O. celem wydania polecenia odpowiedniemu komisarzowi zwrotu uwagi na podane przez Was fakty.

(ag)

Bolesław Prus

LALKA

(281)

— Oni mieszkali w domu baronowej Krzeszowskiej, no i trochę, co prawda, szkanowali tego... tego Maruszewicza... On groził, a ci jeszcze lepiej... W końcu poleciał na skargę do cyrku... Zeszła się policja, zrobił się jakiś skandal i wszystkich trzech wzięto do kozy.

— Dzieciaki... dzieciaki!... — szepnął Wokulski.

— Ja to samo mówiłem — ciągnął Rzecki. — Naturalnie nie im się nie stanie, ale zawsze nie miała historia. Ten osioł Maruszewicz sam przestraszony... Wpadł do mnie, przysięgał, że on temu nie winien... Nie mogłem już wytrzymać i odpowiedziałem mu: „Żeś pan nie winien, jestem pewny; ale i to pewne, że w naszych czasach Pan Bóg opiekuje się hultajami... Bo naprawdę, to pan powinien siedzieć dziś pod kluczem za fałszowanie podpisów, ale nie te lekko duchy...” Aż rozplakał się. Przysięgał, że odciągnie wejście na dobrą drogę i, że jeżeli dotychczas nie wszedł na nią, to tylko z twojej winy.

„Byłem pełen najszlachetniejszych zamiarów... mówił — ale pan Wokulski, zamiast podać mi rękę, zamiast utwierdzić w znacznych intencjach, zbył mnie lekceważeniem...”

— Pociwca dusza! — rozśmiał się Wokulski. — Cóż więc?

— W mieście gadają — mówił Rzecki — że opuszczasz spółkę...

— Tak...

— I że odstępujesz ją Żydom.

— No, przecież moi współnicy nie są stara garderobą, ażeby mogli ich odstąpić — wybuchnął Wokulski. — Mają pieniądze, mają głowy na karkach... Niech znajdą ludzi i niech sobie radzą.

— Kogo oni tam znajdują, a choćby znaleźli, komu zaufają, jeżeli nie Żydom!... A Żydzi na serio myślą o tym interesie. Nie ma dnia, ażeby nie odwiedził mnie Szuman albo Szlangbaum, a każdy namawia, ażebym ja po tobie prowadził spółkę...

— Właściwie ty ją prowadzisz.

Rzecki machnął ręką.

— Twoimi pomysłami i pieniędzmi! — odparł. — Ale mniejsza... Z tego widzę, że Szuman należy do jednej partii, a Szlangbaum do drugiej i że potrzebują sztro-

manów... Przede mną jeden na drugiego wiesz psy, ale wczoraj słyszałem, że obie partie już mają się porozumieć.

— Mądry — szepnął Wokulski.

— Ale ja do nich straciłem serce — odparł Rzecki. — Jestem przecie stary kupiec i mówię ci, że u nich wszystko stoi na bladej, szacherej i tandencie.

— Nie bardzo im wymyślał — wtrącił Wokulski — boć to przecie my ich wyhodowaliśmy...

— Nie my!... — zawołał gniewnie Rzecki — oni wszędzie tacy... Gdziekolwiek ich spotkałem: w Peszcie, Konstancynopolu, w Paryżu i w Londynie, zawsze widziałem jedną zasadę: dawać jak najmniej, a brać jak najwięcej, tak we względzie materialnym, jak i w moralnym... Blichtr... zawsze blichtr!...

Wokulski zaczął chodzić po pokoju.

— Szuman miał rację — rzekł — że wzrasta do nich niechęć, kiedy nawet ty...

— Ja nie jestem niechętny... ja już schodzę z pola... Ale spojrzij tylko, co się tu dzieje... Gdzie oni nie wlażą, gdzie nie otwierają sklepów, do czego nie wyciągają rak?... A każdy, byle zajął jakie stanowisko, prowadzi za sobą cały legion swoich, bynajmniej nie lepszych od nas, nawet gorszych. Zobaczysz, co zrobią z naszym sklepem: jacy to tam będą subieci, jakie towary... I ledwie zagarnęli sklep, już wkręcają się między arystokrację, już biorą za twoją spółkę!

— Nasza wina... nasza wina!... — powtarzał Wokulski.

— Nie możemy odmawiać ludziom prawa do zdobywania stanowisk, ale możemy bronić własnych.

— Ty sam opuszczasz stanowisko.

— Nie przez nich; oni ze mną uciecwie wychodzili.

— Boś był im potrzebny. Z ciebie i twoich stosunków zrobili szczebel...

Skład piłkarzy na mecz z Warszawą

SEKCJA piłkarska WKKF wystawiła na dzisiejsze spotkanie z reprezentacją Warszawy zespół, w skład którego wejdą następujący piłkarze: Barański (Stal), Marczuk (OWKS) — bramkarze, Pawełczyk (Górniki), Negro (OWKS), Kozubek (Kolejarz Swid.), Stoly (Górniki) — pomoc, Pulikowski, Syk, Polednik (wszyscy Górniki), Muskała (Unia Brzeg Dolny), Dudek (Stal) Pabisi (Spółnia Luban) — napastnicy.

Rezerwa: Wróblewski (Kolejarz), Otrębski (Kol. Swid.) i Poloczek (OWKS).

Tenisiści walczą z piłkarzami Piątek i Hebda w doskonałej formie

WCZWARTEK zakończono w turnieju klasyfikacyjnym w Poznaniu wszystkie rozgrywki w grupach, które wylądowały w grupie półfinałowej.

IESPODZIANKA jest wyeliminowanie rozstawionych: Kwiatka, Chytrowskiego, który stosunkowo gładko przegrał z Bratkiem. Rozgrywczy niepowodzeniem Chytrowski jeszcze w czwartek wieczorem spakował manatki i wyjechał do Katowic, nie zgłaszając się ani do gier podwójnych, ani do turnieju pocieszenia, do którego zgłosiło się 24 graczy. Gry pocieszenia rozpoczynają się w piątek. Do debata zgłoszono 16 par.

W spotkaniach czwartkowych bardzo dobrą formą błysnął nagle Bratek; rozniósł on Fraszwęskiego w 25 min. 6:0, 6:0, stając się faworytem na finał. Okazuje się jednak, że i Hebda również jest w formie. Radzio natomiast oddał niespodziewanie seta Kanikowskiemu, wygrywając 3:6, 6:0, 6:3. Zupernie błado wypadł w czwartek Liciś w spotkaniu z Hudowiczem (Poznań).



Bratek, który ostatnio przechodził spadek formy gra w Poznaniu świetnie a jego zwycięstwo z Chytrowskim 6:2, 6:3 było bardzo przekonujące.

Turniej cieszy się wyjątkowym powodzeniem. Po południu zjawia się codziennie ponad tysiąc osób. Zarówno widzowie jak i przede wszystkim graczy prześladuje tylko jedna rzecz — tropikalny upał.

Pochwalili go liczne głosy. Wołano:

- Prawda, Tome!
- Wiemy o tym!
- Dobry z ciebie chłopak, Tome!
- Ty jesteś tym, który zaniesie tłusty poleć do domu!

Potem przyszła kolej na Glendona. I od niego również żądano przemówienia, chociaż wygłaszanie przemówień przez najwybitniejszych zawodników było na ringu zawodowców bez precedensu.

Billy Morgan podniósł rękę, a gdy uczyszono się, czysty, potężny głos Glendona rozpoczął:

— Każdy wam powiedział, że jest dumny iż znalazł się tu dzisiaj — rzekł. — Ja nie jestem.

Publiczność zdumiała się, a on przerwał na tak długo, by zastanowiono się nad jego słowami.

— Nie jestem dumny z mego towarzystwa. Chcielibście przemówienia. Wygłoszę wam prawdziwe przemówienie. To jest moja ostatnia walka. Po dzisiejszym wieczorze opuszczam ring na zawsze. Dlaczego? Już wam powiedziałem. Nie lubię mego towarzystwa. Ring zawodowy jest tak zdeprawowany, że nie ma jednego człowieka który z nim jest związany, żeby nie był szubrawcem. Wszystko tu jest zgniłe aż do szpiku kości, poczynając od małych, zawodowych klubów aż do tej dzisiejszej afery.

Cichy szmer zdumienia, który powstał z początku przemówienia, teraz już dochodził do potęgi grzmotu. Rozległy się wrzaski i gwizdania, a wielu ludzi zaczęło krzyczeć:

- Rozpocząć walkę!
- Chcemy walki!
- Dlaczego nie walczysz?

Glendon, oczekując na ucieszenie się, zauważył, że głównymi sprawcami wrzawy są organizatorzy, managerowie i bokserzy, stojący w pobliżu ringu. Na próżno usiłował przekrzyknąć ten hałas.

SŁOWO sportowe

Znamy pierwszego finalistę piłkarskiego Pucharu Polski Unia - Budowlani 4:2

Dogrywka przynosi zwycięstwo chorzowskim chemikom

ZNAMY już pierwszego finalistę piłkarskiego Pucharu Polski. Jest nią drużyna Unii Chorzowa, która pokonała swego lokalnego rywala, Budowlanych w przekonującym stosunku 4:2. Wynik ten osiągnęli chorzowianie po bardzo ciężkiej walce i należy podkreślić, że pokonani przez nich Budowlani bynajmniej na tę porażkę nie zasłużyli.

ZŁOŻYLI się na nią następujące przyczyny: słabsza odporność nerwowa oraz gorsza kondycja fizyczna.

Przyczyny te szczególnie zadecydowały o wyniku dogrywki 2x15 minut, gdyż w normalnym czasie wynik brzmiał 1:1 (0:1).

Na szczególnie dobre noty zasłużyli u zwycięzców bramkarz Szymkowiak, trzeci obrońca Cebula oraz w ataku Kubicki i Alszner. Sukces Unii jest tym większy, że jej czołowy as, Cieślak nie brał udziału w spotkaniu będąc kontuzjowany w meczu niedzielnym.

Od początku gry widać, że obie drużyny grają bardzo ostrożnie — na asekurację. Gracze dokładnie się

kryją i pierwszą okazję ma w 10-ej minucie Skorupa, który jednak przetrzeźla.

Przewaga Budowlanych trwa nadal aż do 29-tej minuty, kiedy to z trzech metrów Szymkowiak broni strzału Spodzieji. W 36-tej minucie Suszczyk podciąga do pola karnego Budowlanych i zdobywa z 30 metrów pierwszą bramkę dla Unii.

Druga połowa przynosi w dalszym ciągu słamazarne tempo. Unia, która przeważa nie potrafi zakończyć akcji strzałem. W 51-ej minucie Janik rzuca się pod nogi Polowi, piłka idzie do bramki Budowlanych i w ostatniej chwili wybija ją z linii bramkowej Karmański.

Przewaga Unii kończy się i następuje okres naciśku Budowlanych, lecz Szymkowiak jest na miejscu i broni do 60-tej minuty w pięciu niebezpiecznych sytuacjach.

W 76-tej minucie Janduda ryzykuje daleki rajd. Przechodzi dwóch zawodników Unii i podaje Spodzieji, który zdobywa wyrównującą bramkę dla Budowlanych.

Mecz normalny kończy się wynikiem 1:1.

Co mówią o meczu:

Trener Unii ALBAŃSKI: Moi chłopcy rozkrecili się dopiero w drugiej połowie. Wygraliśmy zasłużenie, jednak wynik uważam za wysoki.

SPODZIEJA (BUDOWLANI): Mie liśmy wyraźnego pecha. Mecz był do wygrania. W dogrywce zawiedliśmy kondycyjnie.

CIEŚLIK (UNIA): Zaują bardzo, że nie mogłem grać. Bardzo się denerwowałem leżąc za bramką.

Trener Budowlanych PIATEK: Mówi się trudno. Chłopcy zawiedli strażolowo, zwłaszcza w pierwszej połowie. Bardzo mi się podobała warszawska publiczność.

Sędzia spotkania, ob **ALEKSANDROWICZ** z Warszawy: Zawody były emocjonujące. Wspaniała końcówka „Chemików“, ale Budowlani mogli wygrać.

KUBICKI (UNIA): Grało mi się dobrze. W dogrywce złapał się drugi oddech.

WIECZOREK (Budowlani): Przeciwnicy nasi grali za ostro. (Żuk.)

Nowy rekord ZSRR w skoku o tyczce

Na zawodach lekkoatletycznych w Kijowie Denisenko ustanowił rekord ZSRR w skoku o tyczce przechodząc wysokość 4.37. Jest to najlepszy tegoroczny wynik w Europie.



Walery Wątróbka ma głos:



Proszę ciszej!

NO, NARESZCIE zaczynają się po malutku artyści zjeżdżać z wczasów do Warszawy. Co i raz to nowe teatry otwierają swoje tak zwane podwoje. Całe lato wszystkie prawie na mur byli zamknięte, czyli, że nieczynne. Zupernie nie było gdzie uczęszczać. A już najgorzej z wycieczkami — kompletnie nie miały się gdzie przekimnąć.

A wiadomo, że program wycieczek tak był ułożony, że po całym dniu ganiaenia po Warszawie następowała bezapelacyjnie rozrywka kulturalna, czyli udanie się na spoczynek do teatru. I żeby taki gość nie wiem jak silną kompleksję cieleną się odznaczał, zaczęli zdążyć usiąść na krzeselku już w kimono uderzał. Serce się nieraz krajało na to patrzeć.

Na palcach po cichutku wchodziło się do teatru, żeby snu tem wyzerpanem mortuariom z oczów nie ploszyć. Pamiętam raz siedzę w teatrze, a naokoło mężczyźni, kobiety, dzieci, udowiy i sieroty śnią słodko z walizkami pod głową.

Każden warszawski rodak bacznie dawał, żeby krzesłem, broń Bo-

że nie zatrzęszyć, żeby cukierka za głosem nie rozwinąć, a tu temczasem firanka na scenie się rozsuwa, wlatą trzech facetów w pirogach na głowie (zdaje się na górę) i zaczynają się nawzajem sztorcować na olaboga. Jeden przez drugiego głośnie drze mordę. Na to ja widzę, że będzie niedobrze, że przyjezdne rodacy mogą się pobudzić i w taki sposób przykładam palec do nosa i psykam na tych filmowców na scenie.

— Tss, tss — wycieczka! Ale oni coraz głośnie zaczynają rozrabiać, na to wyszłem z nerwu i krzyczę:

— Proszę ciszej do cholery, dzieci śpią.

Wtenczas z boku podchodzi do mnie jakiś facet, podobnie dyrektor teatru i uwagę mi robi, żebym się przyzwodził zachowywać. Na to ja odpowiadam:

— Do kogo ta mowa? Powiedzą pan, żeby się przestał kłócić.

A on mnie objaśnia, że to jest trzech króli, które sobie wczorzek wyprawili.

— Tembardziej — króle w obecnym czasie głosu nie mają. Zulaszcza kiedy pod ankohelem się znajdują, muszą się prowadzić jak się należy. A on nie słucha tylko dalej mnie tłumaczy, że artyści muszą grać.

— To niech grają w zechycka, ja mogę być na czwartego, zwłaszcza, że karty do siódmek przy sobie posiadają. Bo najważniejsza rzecz, żeby nie zakłócać gościom chwili zasłużonego spoczynku.

Ale mnie wytłomaczył, że dobrze zorganizowana wycieczka nima prawa obudzić się w teatrze nawet na „Obronie Czystochowy“, można z armat strzelać, ile dusza zamarzy, nikt się nie ocknie.

I faktycznie trzech króli na scenie niemożliwy raban toczyło blisko trzy godziny i nikt się nie obudził. Dopiero po skończeniu zaczęło się nieszczeście. Wycieczka nie chciała wstawać. Dzieci w plac, a starsi kazali grać całą sztukę od początku, tak jem się spodobała.

No, ale śmiech śmiechem, żarty żartamy, trzeba albo te wycieczki troszkie inaczej planować, albo kręcić z teatru wyrzucić, a fotele-lóżka wstawić i grać na początku każdego przedstawienia kotyśankie.

Wiech

Pływacy Stali-Pafawagu gospczą w Opolu

DZIS wyjechali do Opolu pływacy Stali Pafawag, którzy zmierzają się tam z kombinowanym zespołem miejscowej Spójni i Spójni Wrocław. W ramach tej imprezy dojdzie do ciekawego spotkania piłki wodnej pomiędzy II drużyną Stali (pierwsza drużyna broni barw zrzeszenia na Spartakiadzie), a zespołem Spójni.

Sukces modelarzy polskich w Poznaniu

W piątym dniu Międzynarodowych Zawodów Modeli Latających, komisja sędziowska ogłosiła punktację po czterech dniach zawodów, w wyniku której na pierwszym miejscu znajduje się ZSRR — 5.361 pkt. Polska dzięki dobrym wynikom Henryka Zawala zajmując drugie miejsce — 4.791 pkt. przed Węgrami — 4.755 pkt., Rumunią — 4.364 pkt. i Bułgarią — 1.995 pkt.

W piątym dniu zawodów zakończono konkurencję modeli silnikowych na uwięzi w kategorii do 2,5 cm. Wielki sukces odniósł tu Polak Czwartosz, zajmując pierwsze miejsce — 134 pkt.



bener i właściciel hali dokonali rozsądnego odwrotu. Glendon podniósł obie ręce na znak, że chce mówić, wobec czego ci, którzy domagali się walki zdwoili swe usiłowania. Znowu załamały się dwa czy trzy rzędy siedzeń i ci, którzy w ten sposób stracili swe miejsce, przyczynili się do zwiększenia zamieszania rzucając się zgodnie na nienaruszone jeszcze siedzenia, aby tam się wkręcić, podczas gdy śledzący z tyłu pozabawieni w ten sposób widzenia ringu, wrzeszczeli i domagali się od tamtych, by usiedli.

Glendon podszeł do lin i zwrócił się do kapitana policji. Hałas był taki, że musiał się do niego nachylić i krzyczeć mu do ucha.

— Jeżeli nie wygłoszę tego przemówienia — wołał — ten tłum zdemoluje wszystko. Jeżeli zaczął szaleć, to pan nigdy nie opanuje zamieszania i pan o tym wie. Musi mi pan pomóc. Niech pan trzyma ich zdala od ringu, a ja ich uciszę.

Wrócił na środek ringu i znow podniósł obie ręce.

— Czy chcecie tego przemówienia? — zawołał potężnym głosem.

Setki widzów w pobliżu ringu usłyszały go i zaczęły krzyczeć: „Tak“.

— Więc niech każdy, kto chce usłuchać przemówienia, uciszy sprawcę wrzawy, znajdującego się obok niego!

Rada została przyjęta, tak że gdy znowu ją powtórzył, głos jego sięgał już dalej. Raz z razem powtarzał ją i powoli, strefa, po strefie, wkraczała ciska coraz dalej od ringu, zakłócała jedynie cichymi odgłosami policzków i uderzeń, którymi uciszano wicherzycieli.

W ten sposób ucziszono prawie całą salę, gdy znowu rząd siedzeń w pobliżu ringu załamał się z trzaskiem. Świeży ryk śmiechu powołał to wydarzenie, lecz szybko ucichł do tego stopnia, iż można było usłyszeć pojedynczy głos, który gdzieś z dala tylko zawołał:

D. e. n.

Arcybestia

Jack London 28 Tłum. L. Zyci

Publiczność podzieliła się. Połowa krzyczała: „Walcz“, a druga połowa: „Mówi! Mówi!“

Przez dziesięć minut hala była widownią beznadziejnego szaleństwa. Stubener, sędzia, właściciel gmachu i organizatorzy meczu błagali Glendona, żeby zaczął walczyć. Gdy odmówił, sędzia oświadczył, że przysądzi zwycięstwo Cannamowi, ponieważ Glendon zrezygnował z walki.

— Nie może pan tego uczynić — odparł Glendon. — Ciągłym panem po wszystkich sądach, gdyby pan się na coś podobnego odważył. Poza tym nie mógłbym przyrzec, że pan wyjdzie stąd z życiem, gdyby pan chciał ten tłum wykiwać. Zresztą, będę walczył. Lecz przedtem skończę swoje przemówienie.

— Ale to jest wbrew przepisom — protestował sędzia. — Nic podobnego. W przepisach nie ma ani słowa przeciw wygłaszaniu przemówień na ringu. Każdy z wielkich pięściarzy, obecnych tutaj dziś, wygłosił przemówienie.

— Ale tylko kilka słów — wrzeszczał organizator do ucha Glendonowi. — A pan wygłaszasz prelekcję.

— Nie ma nic w przepisach przeciw wygłaszaniu prelekcji — odparł Glendon. — A teraz chłopcy wynoście się z ringu, bo was powyrzucam.

I popierając słowa czynem chwycił za kołnierz organizatora i choć był to chłop tęg i starał się stawiać opór, przerzucił go przez liny. Uczynił to jedną ręką i z taką łatwością, że widownia zaczęła szaleć z zachwytem.

Okrzyki za przemówieniem przybierały na sile. Stu-